

MY A TRZECI ŚWIAT



Pismo Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata MAITRI

Symposium misyjne w Konstancinie

Adopcja Serca i co dalej?



Dnia 3 i 4 października w Centrum Animacji Misyjnej w Konstancinie odbyło się sympozjum misyjne pt. „Adopcja Serca i co dalej?”. Impreza zorganizowana została w kontekście rozpoczęcia 20. roku współpracy pomiędzy Pallotynami a Ruchem „Maitri” w ramach programu „Adopcja Serca”. Sympozjum było jednym z owoców tej współpracy, a jednocześnie okazją do podsumowania funkcjonowania programu Adopcji Serca na różnych płaszczyznach. Gospodarzami imprezy byli ks. dr Grzegorz Młodawski dyrektor Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego i Tadeusz Makulski - koordynator programu AS w Ruchu „Maitri”. Wśród uczestników byli misjonarze, misjonarki, rodzice adopcyjni, przedstawiciele stowarzyszeń, fundacji, sekretariatów misyjnych prowadzących program „Adopcja Serca” i oczywiście przedstawiciele

Ruchu „Maitri”, reprezentujący 6 ośrodków i czeską wspólnotę Ruchu. Wśród prelegentów sympozjum z ramienia „Maitri” znaleźli się Tadeusz Makulski i Agnieszka Strycharczuk, oraz Marek Oktaba współautor książki „Przywrócić nadzieję. Adopcja Serca” wydanej na okoliczność Sympozjum.

Sobotnie przedpołudnie było wypełnione prezentacjami nt. Adopcji Serca. Tadeusz Makulski przedstawił funkcjonowanie programu z różnych perspektyw: ofiarodawcy, podopiecznego, misjonarzy i organizacji prowadzących program. Dr Agnieszka Strycharczuk z lubelskiego ośrodka „Maitri” omówiła obraz programu Adopcji w krajach Afryki, na podstawie ankiet przeprowadzonych wśród misjonarzy i zgromadzeń zakonnych. Ks. dr Zbigniew Babicki SAC poruszył problem pedagogicznych i edukacyjnych podstaw prowadzenia programu

W NUMERZE

Symposium misyjne w Konstancinie	1
Komentarz biblijny Brata Adama	2
Orędzie Ojca Świętego	3–4
Wieści ze wspólnot.....	4–5
Szkoła wesola	5–6
Forum Dzieci z Maitri Ruhango	7
Moje życie – świadectwa z Rutshuru	7
Prośba o pomoc dla chorych i niedożywionych dzieci w Abong-Mbang, Kamerun	8

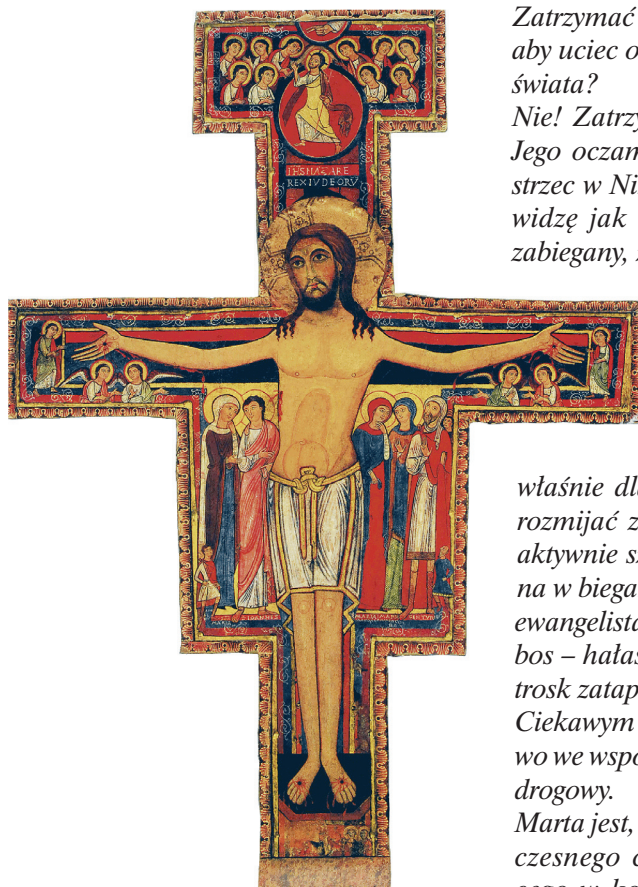
AS. W południe uczestnicy zebrali się na eucharystii koncelebrowanej przez 20 kapłanów, którym przewodniczył i homilię wygłosił wiceprowincjał ks. Zenon Hanas SAC. O ile wykłady i dyskusje przed południem dotyczyły bardziej spraw organizacyjnych i programowych związanych z AS, to podczas panelu prowadzonego po południu przez Jana Pospieszalskiego bardziej wybrzmiał duchowy wymiar Adopcji. Formuła dyskusji wpisywała się w prowadzone przez niego w TVP programy „Warto rozmawiać”. Rodzice adopcyjni, ks. Stanisław Filipek s. Marta Litawa, Tadeusz Makulski i przedstawicielka Sekretariatu Jeevodaya dzielili się swoimi doświadczeniami pracy na misjach i dla misji. Nie zabrakło czasu na indywidualne rozmowy przy kawie z misjonarzami i osobami świeckimi. Miło było usłyszeć z ust misjonek, że bez „Maitri” praca na misji byłaby niemożliwa. Krzepiącym okazał się głos jednej z uczestniczek, która „dawno, dawno temu, na pielgrzymce warszawskiej ...” usłyszała o „Maitri”, a dziś wspiera AS; a także deklaracja red. Pospieszalskiego, że zostanie rodzicem adopcyjnym i ... może to być nawet „ciąża bliźniacza”! Spotkanie było przebogate w treści i doświadczenia duchowe.

Weronika Musiol
Tadeusz Makulski

Komentarz biblijny Brata Adama

Ewangelia wg Świętego Łukasza 10, 38–42

38 W dalszej ich podróży przyszedł do jednej wsi. Tam pewna niewiasta, imieniem Marta, przyjęła Go do swego domu. 39 Miała ona siostrę, imieniem Maria, która siadła u nóg Pana i przysłuchiwała się Jego mowie. 40 Natomiast Marta uwijała się koło rozmaitych posług. Przystąpiła więc do Niego i rzekła: „Panie, czy Ci to obojętne, że moja siostra zostawiła mnie samą przy usługiwaniu? Powiedz jej, żeby mi pomogła”. 41 A Pan jej odpowiedział: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, 42 a potrzeba <mało albo> tylko jednego. Maria obrała najlepszą część, której nie będzie pozbawiona”.



Zatrzymać się u stóp Jezusa. Czy po to, aby uciec od obowiązków i problemów świata?

Nie! Zatrzymać się u stóp Jezusa, by Jego oczami popatrzeć na świat i dostrzec w Nim drugiego człowieka. Sam widzę jak bez modlitwy stoję się tak zabiegany, że inni patrząc na mnie, nie chcą mi przeszkadzać. Nie mają odwagi się ze mną spotkać, choć tego potrzebują. Za to mnie się wydaje, że to moje zapracowanie jest właśnie dla nich. I tak zaczynam się rozmiącać z człowiekiem, którego tak aktywnie szukam. Marta jest zanurzona w bieganiu i hałasie. Na stan Marty ewangelista używa dwóch słów: thorybos – hałas i merimnai – troski, szereg trosk zatapiających osobę.

Ciekawym jest fakt, że to pierwsze słowo we współczesnej grece oznacza ruch drogowy.

Marta jest, więc trochę obrazem współczesnego człowieka wiecznie tkwiącego w korkach i zajętego tysiącem

spraw w dobrej wierze na rzecz innych. Co więc mam zrobić? Czy wyjechać gdzieś daleko i zamieszkać poza cywilizacją, by móc usłyszeć głos Pana? Myślę, że nie. Ale nie mogę sobie wmawiać, że w hałasie i w wariackim pędzie wejść w spotkanie. Celebrujemy spotkanie z ludźmi. Staramy się podać odpowiedni posiłek, puścić ulubioną muzykę, zająć ich rozmową na interesujący temat. I spotkania te będą rzeczywiście miłe i zajmujące i nie będzie im brakowało tego, co dla wszystkich ważne, czyli spotkania człowieka z człowiekiem. A spotkanie z Panem Jezusem? On nie chce takich przygotowań. Chce ciszy i mojego czasu. Chce bym się zatrzymał i skupił na Nim uwagę. Gdzie? Chyba jednak nie w korku, między światłami, pośpiesznie recytując modlitwy.... Może Maria nie umiała sobie tak dobrze radzić z domowym kieratem, może była trochę flegmatyczna... Jednak to, co najważniejsze – osobiste spotkanie z Jezusem – nie ominęło jej.

Brat Adam Sroka, kapucyn

POMÓŻMY SIEROTOM TRZECIEGO ŚWIATA



ADOPCJA SERCA

Adopcja Serca to niezwykle dzieło pomocy sierotom i dzieciom ze skrajnie ubogich afrykańskich rodzin prowadzone przez Ruch Maitri od 1996 roku. **Udział w programie oznacza moralne zobowiązanie ofiarodawcy do niesienia pomocy konkretnemu znanemu z nazwiska i imienia podopiecznemu. Celem Adopcji jest uchronienie najbiedniejszych od śmierci głodowej i chorób oraz zapewnienie dzieciom środków na naukę i przygotowanie do samodzielnego życia.**

JAK PRZYSTĄPIĆ DO PROGRAMU

Aby wspierać konkretne dziecko w programie Adopcji Serca, należy:

- wypełnić deklarację przystąpienia do programu dostępną na stronie www.maitri.pl
- w deklaracji należy wskazać wybraną formę pomocy.
- udział w programie potwierdzamy przez opłacenie składki adopcyjnej za 3 miesiące.

Na życzenie, po kontakcie telefonicznym deklaracja może zostać wysłana pocztą. Uprzejmie prosimy powiadomić ośrodek Maitri o dokonaniu pierwszej wpłaty (telefonicznie lub email).

FORMY PROGRAMÓW POMOCOWYCH

- **Szkoła podstawowa** – obejmuje dzieci najmłodsze, uczęszczające do szkoły podstawowej i te, które nie rozpoczęły jeszcze nauki. **Miesięczna składka to równowartość 13 EUR*** przeznaczane na dożywianie i utrzymanie dziecka oraz opłaty szkolne. Pomocy udziela się do czasu ukończenia szkoły podstawowej przez podopiecznego.
- **Szkoła średnia** – obejmuje dzieci i młodzież uczące się w szkole ponadpodstawowej. **Miesięczna składka to równowartość 17 EUR*** z przeznaczeniem na utrzymanie podopiecznego i opłaty szkolne. Program trwa około 6 lat.
- **Szkoła życia** – uczęszcza do niej zazwyczaj młodzież pełnoletnia, która wcześniej nie miała możliwości nauki ani zdobycia zawodu. **Miesięczna składka to równowartość 15 EUR*** z przeznaczeniem na opłaty szkolne. Pomoc trwa 3 lata.

* – 1 EUR z każdej zapłaconej składki przeznaczamy co miesiąc na administrację programem Adopcji Serca.

Program dożywiania dzieci – darowizny przeznaczane są na organizację zbiorowego dożywiania głodujących dzieci w szkołach, przedszkolach i ośrodkach dożywiania.

Fundusz Pomocy Ubogim – wybierając ten fundusz ofiarodawca nie podejmując długoletniego zobowiązania, może samodzielnie określić wysokość kwoty i okres przekazywania pomocy lub dokonać jednorazowej wpłaty (bez wypełniania deklaracji). Wspierane dzieci są objęte programem Adopcji, lecz nie przypisane indywidualnie do ofiarodawców.

Projekty pomocowe. Ruch Maitri wspomaga realizację projektów związanych z zakupami leków, remontami i wyposażeniem ośrodków zdrowia, budową studni, itp. Lista projektów oczekujących na wsparcie znajduje się na stronie internetowej.

Nie więcej niż 10% uzyskanych środków przeznaczamy na koszty związane z organizacją ww. programów i projektów pomocy.



„Wszyscy uczniowie Pana są powołani do pielęgnowania radości ewangelizacji”. Przypomina o tym papież Franciszek w orędziu na tegoroczny Światowy Dzień Misyjny, obchodzony 19 października. Dzień ten ustanowił w 1926 Pius XI.

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY 19 października 2014

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziś jeszcze bardzo dużo ludzi na świecie nie zna Jezusa Chrystusa. Dlatego misja „ad gentes” pozostaje sprawą bardzo pilną. Do uczestniczenia w niej powołani są wszyscy należący do Kościoła, dlatego że Kościół jest ze swej natury misyjny: narodził się „wychodząc” do ludzi. Światowy Dzień Misyjny to uprzywilejowany czas, kiedy wierni różnych kontynentów angażują się przez modlitwę i konkretne czyny solidarności we wspieranie młodych Kościołów na terenach misyjnych. Jest to czas okazywania wdzięczności i radości. Wdzięczności – dlatego, że Duch Święty, posłany przez Ojca, daje mądrość i siłę tym, którzy poddają się Jego działaniu. Radości – dlatego, że Jezus Chrystus, Syn Ojca, posłany do ewangelizacji świata, wspiera i towarzyszy naszym misyjnym wysiłkom. Chciałbym więc zaprezentować biblijny obraz pokazujący radość Jezusa i Jego uczniów jako misjonarzy, który znajdujemy w Ewangelii św. Łukasza (por. 10, 21-23).

1. Ewangelista opowiada, jak to Pan posłał siedemdziesięciu dwóch uczniów, po dwóch, do miast i wsi, aby głosili, że Królestwo Boże jest bliskie i aby przygotowali ludzi na spotkanie z Jezusem. Po wypełnieniu tej misji głoszenia uczniowie powrócili pełni radości: radość jest więc tematem wiodącym tego pierwszego i niezapomnianego doświadczenia misyjnego. Wtedy Boski Mistrz powiedział im: „Nie ciescie się z tego, że duchy się wam poddają, ale ciescie się raczej z tego, że wasze imiona zapisane są w niebie. W tej właśnie chwili Jezus rozradował się w Duchu Świętym i powiedział: Wysławiam Cię, Ojcze (...) Zwracając się na osobności do uczniów, powiedział: Szczęśliwe oczy, które widzą to, co wy widzicie” (Łk 10, 20-21.23).

Takie są więc trzy sceny przedstawione przez Łukasza. Najpierw Jezus mówi do uczniów, potem zwraca się do Ojca, a następnie ponownie do uczniów. Jezus chciał, by Jego uczniowie uczestniczyli w Jego radości, innej i wspanialszej od tego, czego wcześniej doświadczali.

2. Uczniowie byli napełnieni radością, podniekszetywowani swoją mocą uwalniania ludzi od złych duchów. Jednakże Jezus przestrzega ich, by nie cieszyli się głównie z otrzymanej mocy, ale raczej z otrzymanej miłości, ponieważ: „wasze imiona zapisane są w niebie” (Łk 10, 20). Uczniowie zostali obdarowani doświadczeniem Bożej miłości, ale także możliwością dzielenia się nią z innymi. To doświadczenie uczniów jest powodem wdzięczności i radości w sercu Jezusa. Łukasz ujął tę radość Jezusa w perspektywie trynitarnej komunii: „Jezus rozradował się w Duchu Świętym”, zwracając się do Ojca i wysławiając Go. Ta głęboka radość Jezusa wypływa z ogromnej synowskiej miłości do Jego Ojca, Pana nieba i ziemi, który ukrył te sprawy przed mądrymi i uczonymi, a objawił tym, którzy są jak małe dzieci (por. Łk 10, 21). Bóg jednocześnie ukrył i objawił, a w tej modlitwie uwielbienia najważniejsze jest, że Bóg objawił. Czym jest to, co Bóg objawił i ukrył? Tajemnice Jego Królestwa, objawienie się Bożego panowania w Jezusie i zwycięstwo nad szatanem.

Bóg ukrył to wszystko przed ludźmi zarożumiałymi, pysznymi, którym się wydaje, że wiedzą już wszystko. Są oni niejako zaślepieni przez zarożumiałość i dlatego nie pozostawiają miejsca dla Boga. Każdy może łatwo przypomnieć sobie osoby z otoczenia Jezusa, które On sam wielokrotnie napominał, ale przecież niebezpieczeństwo istnieje zawsze i tak samo nas dotyczy. Natomiast „mali” są pokorni, prości, ubodzy, lekceważeni, bez głosu, utrudzeni i obciążeni; Jezus nazywa ich „błogosławionymi”. Łatwo przychodzi nam na myśl Maryja i Józef, rybacy z Galilei i uczniowie, których Jezus powołał podczas przepowiadania.

3. „Tak, Ojcze, gdyż takie było Twoje upodobanie” (Łk 10, 21). Te słowa Jezusa należy rozumieć w odniesieniu do Jego wewnętrznej radości. Słowo „upodobanie” wskazuje na zbawczy i łaskawy plan Ojca wobec ludzkości. To właśnie ta Boża łaskawość rozradowała Jezusa, ponieważ Ojciec postanowił kochać



Papież Franciszek

ludzi taką samą miłością, jaką kochał swego Syna. Ponadto Łukasz wspomina o podobnej radości Maryi: „Wielbi dusza moja Pana i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1, 47). Chodzi tu o Dobrą Nowinę, która prowadzi do zbawienia. Maryja nosząca w swoim łonie Jezusa, Ewangelizatora w pełnym tego słowa znaczeniu, spotkała Elżbietę i rozradowała się w Duchu Świętym tak, że wyśpiewała swoje Magnificat. Jezus widząc udaną misję swoich uczniów oraz ich radość, rozradował się w Duchu Świętym i zwrócił się do Swego Ojca w modlitwie. W obu tych przypadkach jest mowa o radości ze zbawienia dokonanego przez czyn, gdyż miłość, jaką Ojciec kocha Syna, przychodzi aż do nas i poprzez Ducha Świętego ogarnia nas i daje udział w życiu Trójcy Świętej.

Ojciec jest źródłem radości. Syn jest jej wyrazem, a Duch Święty jej dawcą. Natychmiast po uwielbieniu Ojca, jak nam opowiada o tym Ewangelista Mateusz, Jezus mówi: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie

Ciąg dalszy na str. 4



Orędzie Ojca Św. ...

Dokończenie ze str. 3

ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie” (*Mt 11, 28-30*). „Radość Ewangelii napędza serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają uwolnieni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość” (*Evangeliigaudium, nr 1*).

Maryja miała wyjątkowe doświadczenie spotkania z Jezusem i dlatego stała się „przyczyną naszej radości”. Uczniowie natomiast zostali powołani do tego, by podążać za Jezusem i zostać posłanymi przez Niego do głoszenia Ewangelii (*por. Mk 3, 14*) i to właśnie napędziło ich radością. Dlaczego i my także nie mielibyśmy dać się porwać temu nurtowi radości?

4. „Wielkim niebezpieczeństwem współczesnego świata, z jego wieloraką i przyniatającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący chorobliwemu poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz wyizolowanemu sumieniu” (*Evangeliigaudium, nr 2*). Dlatego ludzkość odczuwa wielką potrzebę czerpania ze zbawienia przyniesionego przez Chrystusa. Uczniowie Jezusa to ci, którzy pozwalają się pociągnąć coraz bardziej Jego miłości oraz rozpalic ogniem zapału dla Królestwa Bożego i głoszenia radości Ewangelii.

Wszyscy uczniowie Pana są powołani do ożywiania radości ewangelizacji. Biskupi, jako pierwsi odpowiedzialni za głoszenie, mają obowiązek wspierać lokalny Kościół w jego misyjnym zaangażowaniu. Powinni zdawać sobie sprawę z faktu, że radość głoszenia Jezusa Chrystusa wyraża się zarówno poprzez troskę o Jego głoszenie w najbardziej odległych miejscach, jak też poprzez ciągłe wychodzenie na peryferie ich własnego terytorium, gdzie wielu ubogich czeka na Dobrą Nowinę.

W wielu regionach świata zaczyna brakować powołań do kapłaństwa i do życia konsekrowanego. Często jest to spowodowane brakiem udzielającego się innym zapału apostolskiego wewnątrz wspólnot, które tracą entuzjazm i dlatego nikogo nie przyciągają. Radość Ewangelii rodzi się ze spotkania z Chrystusem i z dzielenia się z ubogimi. Zachęcam więc wspólnoty parafialne, stowarzyszenia i grupy do życia intensywnym braterskim życiem, opartym na miłości Jezusa i wyczulonym na potrzeby najuboższych. Prawdziwe powołania wyrastają tam, gdzie jest radość, entuzjazm i pragnienie niesienia Chrystusa innym. Pośród tych powołań nie możemy przeoczyć świeckich powołań misyjnych. Od pewnego czasu wzrosła znacznie świadomość tożsamości i misji wiernych świeckich w Kościele, jak również świadomość, że są powołani, aby odgrywać coraz bardziej odpowiedzialną rolę w szerzeniu Ewangelii. Dlatego

ważną rzeczą jest, aby byli odpowiednio formowani do skutecznej działalności apostolskiej.

5. „Radosnego dawcę miłuje Bóg” (*2 Kor 9, 7*). Światowy Dzień Misyjny jest również okazją, aby ożywić pragnienie i moralny obowiązek radosnego uczestniczenia w misji „ad gentes”. Osobista pomoc materialna jest znakiem ofiarowania samego siebie najpierw Bogu, a następnie braciom. W ten sposób dar materialny może stać się sposobem ewangelizacji świata budowanego na miłości.

Drodzy bracia i siostry, w ten Światowy Dzień Misyjny moje myśli biegną do wszystkich Kościołów lokalnych. Nie pozwólmy się okradać z radości ewangelizacji! Zachęcam was do zanurzenia się w radości Ewangelii i do pielęgnowania miłości zdolnej rozpalic wasze powołanie i waszą misję. Namawiam każdego z was, abyście przypomnieli sobie, tak jakbyście odbywali wewnętrzną pielgrzymkę, tę „pierwszą miłość”, którą Pan rozpalil serce każdego z was, nie po to, by wywołać odczucie nostalgii, ale by trwać w radości. Uczeń Chrystusa trwa w radości, gdy czuje Jego obecność, wypełnia Jego wolę i dzieli się wiarą, nadzieją i ewangeliczną miłością.

Prośmy przez wstawiennictwo Maryi, która jest wzorem pokornej i radosnej ewangelizacji, aby Kościół stał się przytulnym domem, matką dla wszystkich ludzi i źródłem odrodzenia dla naszego świata.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego.

Watykan, 8 czerwca 2014.

Wieści ze wspólnot



Od 3 do 7 lipca 2014 r. w Domu Misjonarek Krwi Chrystusa w Swarzewie trwały rekolekcje biblijne Ruchu „Maitri” pod tytułem „Bóg, który uzdrawia, przemienia i daje nowe życie”. W warsztatach wzięło udział 21 osób z siedmiu wspólnot: gdańskiej (10), warszawskiej (4), lubelskiej, toruńskiej (po 2), białostockiej, bytomskiej i z Czech (po jednej). Ponadto gościem specjalnym była s. Ewa Małolepsza ze Zgromadzenia Sióstr od Aniołów, która na co dzień pracuje w misyjnym ośrodku zdrowia w Essengu we wschodnim Kamerunie. Rekolektantom towarzyszyła ikona Jezusa Chrystusa Króla Przyjaźni. Na

program rekolekcji składały się codzienna Msza św., modlitwa Liturgią Godzin (jutrznia i nieszpory), Anioł Pański, modlitwy Ruchu oraz konferencje dotyczące dwóch fragmentów Starego i Nowego Testamentu: źródeł grzechu (*Rdz 3,1-20*) oraz najstarszego opisu Eucharystii (*1 Kor 11,23-29*).

* * * *

14 i 15 lipca 2014 r. dwoje uczestników Ruchu „Maitri” z gościło z prelekcjami na rekolekcjach Odnowy w Duchu Świętym-Diecezji Gliwickiej pt. „Jezus żyje”, które odbywają się w Domu Pielgrzyma na Górze św. Anny koło Zdzeszowic (województwo opolskie). W pierwszy dzień wykład był adresowany do dorosłych i dotyczył nieodborów wody pitnej w Afryce, „Adopcji Serca” oraz działalności Ruchu „Maitri”. Po prelekcji można było pobrać deklarację „Adopcji Serca” oraz zakupić produk-

ty Sprawiedliwego Handlu. Następnego dnia dzieci mogły usłyszeć o warunkach, w jakich uczą się dzieci w Kamerunie. Nauczyły się też pieśni afrykańskiej. Młodzie w wieku 6–12 lat byli bardzo aktywni i zadawali mnóstwo pytań. Otrzymali ulotki „Adopcji Serca”.

* * * *

Od 26 do 29 lipca 2014 r. we Wrocławiu odbył się kurs komunikacji interpersonalnej, prowadzony przez s. Alodję Witas ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP Niepokalanie Poczętej. Wzięło w nim udział ośmiu uczestników Ruchu „Maitri” ze wspólnot w Raciborzu (3 osoby), we Wrocławiu (2), w Białymstoku, Bytomiu i Lublinie (po jednej), a także dwie osoby spoza Ruchu. Był to pierwszy stopień z zaplanowanego na pięć stopni kursu.

Uczestnicy kursu byli bardzo zadowoleni. Wieczorami mieli możliwość Zwie-



Szkoła wesółą, gwar i hałas.... Dzieci pełno jak mrowek...

Od wielu lat pracuję w afrykańskim szkolnictwie zarówno w szkołach podstawowych jak i średnich. Przez to znam wielkość bolączek uczniów i profesorów: piszę bolączek, bo tego więcej niż radości.

Przez bycie z nimi na codzień, poznaję dobrze szkolne środowisko: jego blaski i cienie. Sama nauka w afrykańskiej szkole to dla większości uczniów droga przez mękę.

Mogłabym pokrótce tak scharakteryzować afrykańskie szkolnictwo: nauczyciele i profesorowie bez zegarków – dosłownie, dorastające dzieci nieumiejące dobrze czytać i pisać, brak obowiązkowych lektur, brak

książek do nauki, a i często długopisu do pisania, odwieczne kłopoty z poprawnym napisaniem swoich rozlicznych imion i nazwisk oraz niemożność doliczenia się z ilu osób składa się rodzina.

Ale o jednym jestem przekonana, że 99 procent uczniów zrobiłaby wszystko, żeby ukończyć szkołę. Niestety, tak często nie jest!

Zawsze wielodzietne rodziny, czeka wiele poświęceń, by wykształcić choćby kilka dzieci ze swojej gromadki. Nauka jest oknem na świat, szansą na polepszenie bytu całej rodziny, wybiciem się z przeciętnego pułapu społeczeństwa. Dlatego w domach rodzina

S.Orencja Żak SAC, Kengang, Kamerun. Fot.: Łukasz Sokół

decyduje, które dziecko posłać, czasami chodzą na zmianę co drugi rok, bo wciąż w wielu krajach Afryki szkolnictwo jest opłacane od najmłodszych klas. Wysprzedają pola, sprzedają całą żywność zebraną z pól, która miała być przeznaczona na wyżywienie rodziny. Wszyscy angażują się w to poświęcenie licząc, że kiedy brat lub siostra skończy szkołę, to pomoże całej rodzinie. Wielu też uczniów zaczyna zajmować się handlem, sprzedając jakieś orzeszki, węgiel drzewny, młodzież – ropę. Często muszą opuścić któryś rok, by zdobyć grosz na następny i zaczynają od nowa.

Ciąg dalszy na str. 6

dziania Wrocławia i obejrzenia filmu pt. „Droga życia”. Kolejny stopień kursu planowany jest za rok.

* * * *

W niedzielę, 3 sierpnia, członkowie białostockiej Wspólnoty Ruchu gościli w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego, gdzie we współpracy z O. Otto Katto z Ugandy zorganizowali akcję informującą o życiu w Afryce oraz o Adopcji Serca. Podczas Mszy św. w dwugłosie mówili o tym O. Otto i Edyta Ostrowska z Białegostoku. Członkowie wspólnoty rozdawali materiały dotyczące Adopcji oraz przeprowadzili kwestę. Jej celem było zebranie funduszy na budowę świetlicy dla dzieci, którą pragnie stworzyć O. Otto po swoim powrocie do Ugandy. Dzięki hojności parafian zgromadzono ok 8 tys. złotych. Akcja spotkała się z wielkim zainteresowaniem i bardzo życzliwym przyjęciem

zarówno ze strony parafian jak i posługujących tam kapłanów.

* * * *

18 sierpnia 2014 r. lubelska wspólnota Ruchu „Maitri” pożegnała o. Ottona Katto, który po pięcioletnim pobycie w Polsce wraca do Ugandy. O. Otto blisko współpracował z Ruchem. Odwiedził 5 jego wspólnot: w Białymstoku, Bytomiu, Lublinie, Raciborzu i we Wrocławiu, niektóre więcej niż jeden raz. Jego słowa zawsze pokrzepiały naszego ducha. W Kampali zakonnik będzie zajmował się animacją misyjną. Planuje też otwarcie świetlicy dla dzieci ulicy.

* * * *

22 lipca 2014 r. zmarła uczestniczka lubelskiej wspólnoty Ruchu „Maitri”, Marta Trocka. Była mocno zaangażowana w jego działalność w latach osiemdziesiątych. Po tem na skutek wypadku samochodowego

prawie nie wychodziła z domu, ale ofiarowywała swoje cierpienia w intencjach Ruchu.

* * * *

W dniach 19–21 września 2014 odbyło się we Wrocławiu XXXVIII Spotkanie Krajowe Ruchu Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”.

* * * *

W dniach 3–4 października 2014 r. w Centrum Animacji Misyjnej Dom Rekolekcyjno-Konferencyjny w Konstancinie odbyło się Sympozjum Misyjne „ADOPCJA SERCA i CO DALEJ?” zorganizowane przez Pallotyński Sekretariat Misyjny oraz Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „MAITRI”

szerzej na str. 1



Szkola wesola...

Dokończenie ze str. 5

Moi uczniowie w Republice Dem. Konga, zdawali latami maturalną klasę, bo była wojna. Uciekali ze szkół w czasie ataków, w domach spalili jednym okiem, bo nasłuchiwali strzałów dochodzących u sąsiada. Tak przeżyli całą młodość, bo wojna trwała 20 lat. Mimo najlepszych chęci, wiele młodzieży rezygnowało z tej walki o przetrwanie w szkole. Niemniej

zarówno podstawowych, jak i średnich. Młodzież szła, i szła, i szła. Nie mogłam uwierzyć oczom, bo wydawało mi się, że mieszkam na zapadłej wsi, w środowisku otoczonym przez busz. Tutaj większość młodzieży i dzieci chodzi do szkoły, ale nie wszystkie. Żeby nie płacić tak dużo za szkoły, rodzice przepisują dzieci od razu do starszych klas. I tu pojawia się problem ze zdaniem egzaminów. Znam młodych, którzy zdają po kilka razy każdą klasę. I trudno uwierzyć, ale czasami mają

tolickie promujące całego człowieka, dbające o poziom zarówno nauczania (oczywiście według kameruńskich możliwości), jak i postawy moralne, higienę i dyscyplinę, a także wiarę. Staramy się współpracować z rodzicami, którzy czasami mówią dziecku: ja nie chodzę do szkoły, więc i dziecko nie musi. Rodzice wymagają uświadamiania na różnych poziomach. Dlatego nakupiłam dobrych salezjańskich książek o wychowaniu i przygotowujemy z nauczycielami spotkania formacyjne dla rodziców.

Wiele dzieci i młodzieży korzysta z naszych szkół, nawet dzieci innych wyznań. Dzięki adopcji na odległość i pomocy Maitri dzieci korzystają z dożywiania i mają szansę na ukończenie szkoły. Wychowujemy je tak, żeby po otrzymaniu pracy, wzięli w opiekę inne dzieci, których tutaj zawsze dużo. I tak też zazwyczaj robią pamiętając o dobrach otrzymanych.

Tak pokrótce przedstawiłam Państwu wciąż trudną sytuację szkolnictwa występującą w wielu krajach Afryki. I chciałabym tutaj prosić Was o cierpliwość: że czasami coś nie jest na czas, że czasami trudno ustalić nazwisko dziecka, a czasami dziecko nie zda, że czasami nastolatka zajdzie w ciążę i za wszelką cenę będzie chciała skończyć szkołę.

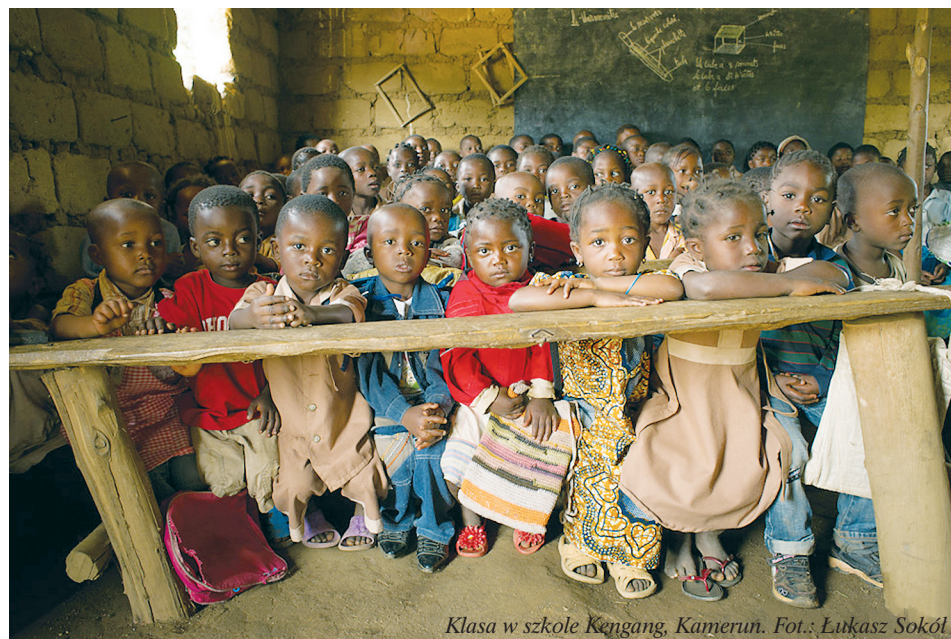
My jako siostry, listy adopcyjne sprawdzamy i uzupełniamy nocą, bo w dzień mamy wiele innych zajęć, ale zależy nam na młodych ludziach i nie szczędzimy sił, by tym uszkodzonym przez los żyło się nieco lepiej.

Niech Bóg wynagrodzi Wam stokrotnie, Drodzy Rodzice Adopcyjni oraz całemu Ruchowi Maitri za wszystko co czynicie dla dobra maluczkich. On nie zostawia nic bez zapłaty, co się czyni dla Słowa Bożego.

Z wdzięcznością i modlitwą:

*s. Grażyna Wojnowska
(pallotynka)*

Kamerun, Doumé, 3.08.2014



Klasa w szkole Kengang, Kamerun. Fot.: Łukasz Sokół

jednak tysiącom młodzieży (trzeba wiedzieć, że społeczeństwo afrykańskie to prawie sama młodzież i dzieci) udawało się zdać choćby po kilku latach powtarzanej tej samej klasy. Chyba najbardziej uprzywilejowanymi uczniami w tym trudnym czasie, były mimo wszystko (bo przecież to są zazwyczaj sieroty) dzieci z adopcji. Kiedy inne były wyrzucane ze szkoły i wracały na pierwszej godzinie lekcyjnej ze łzami do domu, bo nie uiszczyły opłat na czas, dzieci i młodzież adopcyjna pozostawały w szkole (sama byłam świadkiem takich sytuacji)!

Inne wracały lub nie, a młodzież adopcyjna zdawała maturę. Wtedy byli najszcześliwszymi ludźmi w swoim sieroctwie.

Nasza siostra Afrykanka pracująca z zastępczymi rodzicami adopcyjnych dzieci, na spotkaniu formacyjnym spytała rodziców, co chcą zrobić z tą sumą zapracowaną przez nich za sprzedaż orzeszków ziemnych: po krótkim namyśle odpowiedzieli: adoptować inne dzieci. Było to bardzo wzruszające, bo piszę tutaj o bardzo biednych ludziach.

Obecnie jestem odpowiedzialna za 2 duże szkoły podstawowe w Kamerunie (razem 600 dzieci i 21 osób personelu). W państwowym, oficjalnym Dniu Młodości, przypadającym w Kamerunie 11 lutego, na placu publicznym przedstawiły się dziesiątki szkół

25 lat i wciąż są w średniej szkole, bo jak można żyć dzisiaj bez ukończenia średniej szkoły! Więc płaczą, czują się na pół umarli, ale rodzina za wszelką cenę pragnie, by choć to jedno dziecko zdało. Strasznie to skomplikowane, ale to jest taka smutna rzeczywistość poziomu tutejszego nauczania.

Nie możemy jednak opierać się na tym, co trudne, ale raczej na postępie i sprawie przyszłości. Dlatego prowadzimy szkoły ka-



S. Grażyna Wojnowska SAC. Fot.: Archiwum Ruchu Maitri



Forum Dzieci z Maitri Ruhango

Adopcja Serca przynosi ciekawe owoce. Do biura ośrodka Ruchu „Maitri” w Gdańsku dotarł list od grupy młodych ludzi, którzy zakończyli już udział w programie Adopcji Serca. Młodzież założyła „Forum dzieci wspomaganych przez Maitri Ruhango”. Będziemy obserwowali dalsze losy tej inicjatywy.

Drodzy rodzice!

Serdecznie pozdrawiamy!

Minęło już wiele lat. Chcemy napisać co u nas słychać i dowiedzieć się co u Was. Jak widzicie jesteście zrzeczeni i założyliśmy Fo-

rum dzieci wspomaganych przez Maitri Ruhango. To znaczy, że są to uczniowie, którzy ukończyli szkołę średnią lub zawodową, niektórzy pracują, niektórzy są już rodzicami, jeszcze inni studiuje. Z przyjemnością wspominamy przeszłość, widząc przez nami wspaniałą przyszłość.

Poza tym uznaliśmy, że należy Wam podziękować. Zrobiliście wszystko, abyśmy mogli uczyć się. Naszym celem jest pomagać sobie nawzajem oraz pomagać innym, tak jak Wy. Współpracujemy razem, aby dalej kontynuować nasze życie.



Wysyłamy Wam zdjęcie naszej grupy. Nasze najszczerze podziękowania.

Niech Bóg Was strzeże.

Forum dzieci Maitri Ruhango

Siostra Grażyna Wojnowska zebrała świadectwa osób żyjących w Rutshuru. Przedstawiamy je naszym czytelnikom.

Moje życie

Stary człowiek

W momencie, w którym opisuję moje życie, zaczynam sześćdziesiątkę.

Nie uczyłem się dużo, ale w szkole podstawowej byłem wśród uczniów, którzy wycinali trzcinę, żeby zbudować kościół parafialny w czasach Ojca Proboszcza Louis Indestinge, około 1961 roku. Razem z rodzicami żyliśmy w domu ze słomy. Jedliśmy na liściach bananowca. Żeby napić się wody, trzeba było przebyć wiele kilometrów, żeby odnaleźć wodę zdatną do picia. Mieliliśmy tytoń do żucia, świerzb i podarte ubranka. Po szkole podstawowej, odbyłem cykl szkoleń (skończyłem gimnazjum) i kurs na pomoc mechanika na plantacji kawy należącej do Włochów. W 1970 miałem szczęście i zostałem zatrudniony w Parku Narodowym Albert (Virunga) jako kierowca-mechanik. To tutaj spotkałem wielkich miłośników środowiska naturalnego: Jacques Verchuren i Dian-Fosey, którzy byli badaczami w naszym kraju i działali na rzecz ochrony przyrody.

W czasach II Republiki biali, którzy zarządzali naszymi parkami narodowymi polubili mnie i pozwolili odbyć staże doskonalące w KINSHASIE. Odwiedziłem wszystkie parki we wszystkich prowincjach kraju.

Mając 20 lat, odbyłem już podróże samolotem, statkiem, autokarem.

Od 1970 do 2010 pokonałem wiele kilometrów wewnątrz Kongo. Belgowie nauczyli nas pracować dużo. Miałem możliwość wspiąć się na wulkany: MIKENO, KARISIMBI, NYIRAGONO. Prowadziłem samochód

ponad 200 km dziennie poprzez ziemiste i niebezpieczne drogi w głąbi parków.

Dziś, po 40 latach służby (pracy), jestem na rencie i z niesprawnym przedramieniem, bo pewnej nocy bez powodu zostałem postrzelony przez bandytów przez okno mojego domu o drugiej nad ranem. Moja żona cierpi na chorobę oczu od ponad 30 lat. Mam siedmioro dzieci, a moje obowiązki jako dziadka są niezwykle bogate. Moja starsza córka, żona żołnierza, rozwiedziona, zostawiła mi 4 dzieci. Mój zmarły syn-żołnierz ze swoją żoną zostawili mi jedno dziecko. Moja studiująca córka żyje u mnie ze swoim dzieckiem z niechcianej ciąży. Dwóch z moich chłopców są kierowcami jak ja.

Mimo wszystkich tych obowiązków, przeżywamy wszyscy nasze chrześcijańskie, katolickie życie w grupach, takich jak: Charismatique, Kisito Anuarite, Region de Marie, SEBYERA, które pomagają moim dzieciom przystosować się do mojej starości. Poranne msze pomagają nam bardzo. Marzę o tym, że pewnego dnia będziemy mieć tutaj dom opieki dla starców i że będziemy wspierani, otaczani troską i opieką.

Kobieta

Jestem trzydziestoletnią kobietą. Kiedy mieliśmy pięcioro dzieci, mój mąż zmarł. Został otruty. To był człowiek towarzyski, a ja byłam przywiązana do Boga i przyjmowałam Komunię Świętą w każdą niedzielę.

W 1996 roku wybuchła wojna na naszym terytorium i w czasie ucieczki straciłam ciążę. Nasza rodzina jest rozproszona, jedni w krajach sąsiednich, inni w pobliskich prowincjach. Moje dwie córki są w Europie. Nie wiem, czy się jeszcze zobaczymy. Dwie inne

zostały w Gomie z moją starszą siostrą, która zmarła niedawno, dwa miesiące temu.

Wszystkie wojny, które po sobie następują rozrzucają nas to tu, to tam jak ptaki, które fruwać wszędzie nad jakimś terytorium. Zostałam z piętnastoletnią córką, która z powodu wojny skończyła tylko 5 klas szkoły podstawowej. Nie wiem, jak odzyskać moje dwie córki z Gomy, które moja szwagierka ma pod opieką i które są u niej służącymi. Być może te, które są w Europie stały się również niewolnicami. Nie mogę już wrócić do naszego domu z powodu zagrożenia. Żyjemy 5 miesięcy tu, 7 miesięcy tam i lata mijają. Nie mam męża, który by mi wskazywał drogę. Aktualnie mieszkam w małym pomieszczeniu z 20 innymi ocalonymi, nie mamy gdzie spędzić nocy. Nie ma żywności, oprócz chwil, kiedy ONG (organizacje pozarządowe) dostarczą nam coś. Przechodzimy z pola na pole, z domu do domu, żeby wykonywać jakiś mały pracę za 1000 FC. Czasem nie płacą nam i nie możemy poskarżyć się. Cudem, jacyś ludzie dobrej woli dają nam sól, ubranie i miejsce do spania.

Zadaję sobie pytanie: jeśli moje dzieci powrócą, żeby mnie odnaleźć, gdzie je umieścić? A jeśli nawet pokój powróci, dokąd pójdziemy? Do kogo?

Śmierć mojego męża bardzo mnie zasmuciła, boję się.

Jeśli jakiś mężczyzna mi sprzyja, odmawiam, on też może zostać otruty. I moja córka sprawia, że cierpię. Nie można dowiedzieć się, czego chce, czego nie chce, jest cicha i zatroskana. Boję się, że ktoś mi ją odbierze, jest ładna. Rozgoryczona, nie chodzę już do kościoła, mimo że mam wszystkie sakramenty. To moje życie, ale co się ze mną stanie?



Prośba o pomoc

Chore, niedożywione dzieci w Abong-Mbang, Kamerun



Tyle już razy zwracam się do Was z prośbą o pomoc, że dziś nawet nie wiem co napisać. Jednak ufam, że jak zwykle zrozumiecie nasze potrzeby, a znacie nasze sukcesy, jak także nasze porażki. Praca w przychodni daje mi dużo radości jak widzę, że osoba cierpiąca nabiera innego wyrazu twarzy po kilku dniach leczenia. Jak wiecie nasza przychodnia staje się powoli, mówiąc naszym polskim językiem, przychodnią specjalistyczną, gdyż od 2lat pracują w niej dentyści, okuliści i kardiolog. Cieszę się, że w Polsce są jeszcze takie dusze, które potrafią poświęcić swój czas na pomoc braciom na innym kontynencie. Jest to dla mnie duża łaska, jak też duże wezwanie, gdyż tak zorganizowana praca wymaga dużo więcej czasu, pracy, jak też wydatków finansowych. Jednak opatrność Boża jak na razie nad nami czuwa, która przejawia się w zrozumieniu innych, którzy pomagają nam, by to dzieło się rozwijało. Tutaj pragnę z serca jeszcze raz podziękować Wam za stałą pomoc, która ułatwia mi w znacznym stopniu pracę wśród biednej i potrzebującej populacji. Do naszej przychodni trafiają ludzie z daleka, około 60km. Przychodzą, gdyż mają pewność, że otrzymają profesjonalną pomoc w tanich lub darmowych kosztach. Dlatego też z każdym rokiem ilość chorych wzrasta. To się również wiąże z większą ilością pracy, dlatego też od stycznia 2014 roku zatrudniłam kolejną osobę. Ponieważ liczba chorych wzrasta, a

nasza przychodnia jest objętościowo mała, obecnie myślę nad budową nowej dużej przychodni. W naszej obecnej przychodni nie brak jest również osób z wirusem HIV, czego często doświadczają dentyści, jak też dzieci niedożywione, no i tych staruszek, które o laseczce przychodzą, bo ufają, że dostaną coś na wzmocnienie, a już nie mają siły pracować w polu, a niestety emerytury żadnej nie mają i nie będą mieć. Ufam bardzo, że to moje marzenie się wkrótce spełni, że znajdę pomoc, bo koszty takiej przychodni są ogromne. Proszę Was również o wsparcie w modlitwie, by zostało otwarte serce u tych, którzy są w stanie pomóc. Dzięki naszej pomocy i profilaktyki zmniejsza się liczba zachorowań zwłaszcza na choroby, które powstają ze względu na zanieczyszczenia. Dzięki stałej waszej pomocy mogę leczyć tych, którzy ze względu na brak środków materialnych nie mogliby skorzystać. Mam odwagę Was prosić dlatego, że moje serce jest spokojne, że nie lekceważą natchnienia Ducha Św. i to mnie cieszy, że nie odsyłam ludzi bez udzielenia pierwszej pomocy. Wtedy też moralnie ja osobiście czuje się o wiele lepiej i mogę nadal pracować z mniejszym obciążeniem psychicznym. W praktyce się to bardzo dobrze sprawdza, gdy podajemy dziecku matki zarażonej HIV kupione mleko, to wtedy dziecko nie jest zarażone, ale jak matka karmi piersią przez pierwsze 3 miesiące, bo nie ma środków na

zakup mleka to niestety, ale dziecko najczęściej jest zarażone. Gorzej jest jak brak tych funduszy i choć serce ściska, to człowiek jest zmuszany powiedzieć „nie”.

Kosztorys projektu:

Pomoc biednym, opłata leczenia dorosłych, zakup środków spożywczych:..... 450 000 cfa
Pomoc dzieciom niedożywionym, zakup mleka dla dzieci powyżej jednego roku życia, opłata leczenia, zakup różnych środków odżywczych jak soja, kukurydza itp. Około 10. dzieci:..... 329 000 cfa
Zakup mleka dla dzieci do 12 miesiąca życia. Około 15. dzieci:..... 1 305 000 cfa
Zakup leków: 1 191 000 cfa

s. Nazariusza Żuczek,

Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Duszy

Chrystusa Pana

Na zdjęciach: Siostra Nazariusza Żuczek, Abong Mbang, Kamerun. Fot.: Archiwum Ruchu Maitri

Kwota projektu: 5 500 euro

Wpłaty na ten cel prosimy kierować na:

Nr konta – wpłaty w PLN

34 1240 1255 1111 0010 4395 6330

Nr konta – wpłaty w EURO

PL 33 1160 2202 0000 0002 5567 7854

SWIFT: BIGBPLPW

Nazwa rachunku:

Stowarzyszenie Ruchu MAITRI
ul. ks. Zator Przytockiego 3
80-245 Gdańsk

Tytułem: Projekt – 95/CHRYŚ



Adres redakcji: Ruch Solidarności z Ubogimi Trzeciego Świata „Maitri”, przy Parafii Najświętszego Serca Jezusowego, Gdańsk-Wrzeszcz
Tel./faks: 58-520-30-50; www.maitri.pl; e-mail: gdansk@maitri.pl. Redaguje: Zespół redakcyjny gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri.
Koszt prenumeraty: 18 zł na rok (wraz z wysyłką). Nr konta: PeKaO SA. III O/Gdańsk., 34 1240 1255 1111 0010 4395 6330
Nazwa rachunku: Stowarzyszenie Ruchu MAITRI; ul. Ks. Józefa Zator-Przytockiego 3; 80-245 Gdańsk.
Biuro gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri czynne: PN, WT, CZ: 10.00–18.00, ŚR: 8.00–16.00, PT: nieczynne.
Wspólnotowa Msza św.: w pierwszy czwartek miesiąca o godz. 16 (oprócz wakacji), kaplica domu parafialnego.

PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM! ● PRZECZYTAŁEŚ? PRZEKAŻ INNYM!